Nr. 271. We Lwowie, — Sobota dnia 23. Listopada 1889. Rok XXVIII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zawiadomienie winno się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dziennników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 51. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3.
Telefon 104

Lwów dnia 22. listopada.

Komisja Izby posłów dla ustawy karnej rozpoczęła wczoraj napowrót swoją czynność w obecności ministra sprawiedliwości i obradowała nad dorzeczonemi jej wnioskami, mającemi na celu zaprowadzenie pewnych zmian w ustawie karnej. Odbyło się drugie czytanie projektu ustawy, składającego się z 525 paragrafów, aż do §. 60; poczyniono liczne zmiany. Wniosek Pinińskiego o zniesienie ciemnicy jako zaostrzenia kary, został odrzucony. Również odrzucono wniosek Rossera, domagający się, ażeby przeciw lekarzowi tylko wówczas wytaczano karno-sądowe postępowanie z powodu błędu popełnionego w wykonywaniu zawodu, jeżeli medyczne kolegium istnienie takiego błędu skonstatuje.

Namiestnikiem tryesteńskim mianowany został radca dworu Rinaldini, który tymczasowo sprawował ten urząd. Wybory do tryesteńskiej Rady miejskiej, która jest oraz sejmem, wypadły trochę pomyślniej dla Austrji, niż dawniej, czasy, ale dlatego, że tamtejsi irredentyści włoscy tak chcieli. Faktem charakterystycznym jest, że gdy aresztowanych w Tryeście trzech redaktorów irredentystowskiego *Indipendente* i do sądu inszpruckiego odstawionych, bez wyroku po owych wyborach na wolność puszczono, odprowadzili ich na dworzec kolejowy w Inszpruku posłowie sejmowi z Tyrolu włoskiego.

Rozprawa budżetowa, rozpoczęta wczoraj w sejmie czeskim, przemieniła się w drugą rozprawę adresową. Młodoczech Tuma oświadczył, że on i jego towarzysze głosować będą przeciw budżetowi, gdyż inaczej nie mogą sobie pozwolić wobec większości, która odrzuciła państwowe prawo czeskie. Przeciw młodoczechom wystąpił gwałtownie hr. Palffy, który ubolewał nad abstynencją posłów niemieckich. Rzekł on: „Czeska szlachta kocha równie gorąco ojczyznę, jak cały naród, i ona też pragnie koronacji króla — ale to wszystko stać się musi w prawny sposób, z uwzględnieniem innych krajów monarchii." Poseł młodoczeski Engel zajmie zarzucał większej połowie, że występuje przeciw wszelkim dążnościom liberalnym młodoczechów; twierdził, że staroczesi są ogonem szlachty feudalnej, który jedynem hasłem: „Papież jest duchowną głową, a cesarz winien być wykonawcą rozkazów papieża."

Konserwatysta hr. Ledebur napadał gwałtownie na Niemców, a mianowicie Herbsta i Plenera, ponieważ prowadzą lud niemiecki na bezdroże. Mowca zażądał, żeby szlachta zajęła przeciwne stanowisko w sprawie niemiecko-konserwatywnych. Następnie Ledebur rozwijał program konserwatystów z grupy większej własności. Konserwatyści zwalczać będą zarówno jednostronny narodowościowy kierunek, jak i wszystkie zapędy germanizacyjne, a przedewszystkiem fałszywy liberalizm. Mowca sądzi, że program ten znajdzie życzliwą opiekę namiestnika Thuna.

Dawniej Gregr oświadczył, iż młodoczesi dlatego od staroczechów się oddzielili, „że ci ostatni nie stoją na własnych nogach, tylko się kierować dali Ledeburom, Schwarzenbergom i Windischgrätzom", z tymi zaś obywatele liberalni porozumieć się nigdy nie mogą. Młodoczesi zwalczają ich, jak wszystko co tchnie reakcją. Zresztą ta szlachta jest bardzo dziwna: raz jest niemiecką, raz czeską, to znów austrjacką. Wreszcie żądał Gregr od większej połowicy zniesienia po pierwszych i powszechnego prawa głosowania.

W dalszym ciągu rozprawy budżetowej w węgierskiej Izbie posłów wystąpił gwałtownie Beöthy przeciw Tiszy, który natychmiast po nim głos zabrał. Tisza dowodził, że wspólność cłowa z Austrją leży w interesie Węgier, potępił ostro aferę z chorągwiami, a wreszcie po ostrej polemice ze wszystkimi przeciwnikami oświadczył, iż Koszut mimo upływu 10 lat nie straci węgierskiego obywatelstwa, jako honorowy obywatel wielu miast węgierskich. Wczorajsza rozprawa budżetowa była w ogóle znowu burzliwą. Prezydent groził nawet zawieszeniem posiedzenia, takie wyprawiano hałasy przeciw Tiszy.

Times robi zwrot co do swoich doniesień o konferencjach hr. Kalnokiego z ks. Bismarkiem w sprawie bułgarskiej, przedstawia dzisiaj w innem świetle swoje poprzednie fałszywe doniesienia i pisze, że w kwestji bułgarskiej nastąpiło „zawieszenie broni".

Petersburskie *Nowosti* wyrażają swe niezadowolenie z powodu, że odwiedziny Kalnokiego u Bismarka nie wywarły pożądanego skutku na zmianę polityki Austrji na Bałkańskim półwyspie. Tożsamo *Grażdanin* utrzymuje, że dla Austrji istnieje jedyna droga wyjścia z trudnej sytuacji, t. j. ścisłe porozumienie z Rosją; odwołanie Koburga podałoby Austrji jedyną sposobność do wywierania skutecznego wpływu na Bałkańskim półwyspie. Zresztą prasa rosyjska powiada, że Rosji mniej zależy na kwestji bułgarskiej, niż na zabezpieczeniu wybrzeży Czarnego morza.

Wiedeński konserwatywny *Vaterland* dla zadokumentowania, jakich to przyjaciół i protektorów w Rosji mają młodoczesi, cytuje z artykułu w rządowym *Warsz. Dniewn.* omawiającego znane rozprawy w sejmie czeskim nad koronacją i czeskiem prawem państwowem, następujący drastyczny ustęp: „Czechy są dla Czechów, a nie dla Niemców i niemieckiej dynastji!" *Vaterland* słusznie robi uwagę, że wyrażając się w ten sposób, organ rządu rosyjskiego propaguje otwarcie politykę antidynastyczną w sąsiadującem z Rosją mocarstwie.

Carowicz następca nie udał się do Cetyni, ale do Wenecji, gdzie jednak ze swego okrętu nie wysiadł, i przybywszy wczoraj rano do Wiednia, wypoczął w ambasadzie rosyjskiej, i popołudniu wyjechał do Petersburga.

Z powodu 500-letniej rocznicy zaprowadzenia artylerji w Rosji odbyło się onegdaj uroczyste nabożeństwo w muzeum artyleryjskiem. Car, członkowie rodziny carskiej, jeneralicja i oficerowie artylerji uczestniczyli w uroczystości. Car przemawiał do oficerów, że liczy na artylerję i jej działalność w przyszłej walce. W ogóle mówił pokojowo, a w końcu dodał: „Nie daj Bóg, byście już wkrótce potrzebowali składać dowody swej dzielności! Niechaj nas Pan Bóg najdłużej ochrania od tego doświadczenia."

Car zatwierdził projekt ministra wojny Wannowskiego, skutkiem którego cała pograniczna straż celna podporządkowaną zostaje ministerstwu wojny i zorganizowaną w pięciu dywizjach regularnych.

Rosyjski poseł w Bukareszcie Chitrowo wyjechał powołany do Petersburga.

Londyński *Standard*, omawiając przyjęcie nadzwyczajnego posła angielskiego Simmonsa przez papieża, stwierdza, że celem jego misji jest nawiązanie dyplomatycznych stosunków między Anglią a Watykanem.

Köln. Ztg. donosi, że wskutek podróży ks. Walji do Egiptu postanowiono ważną zmianę co do armii egipskiej — ma być zorganizowaną na wzór armii angielsko-indyjskiej i zlaną z angielskiem wojskiem okupacyjnem.

Minister angielski Fergusson mówił d. 18. bm. w Londynie mowę, w której oświadczył, że gwałty na Krecie, wraz z zamordowaniem żołnierzy tureckich, pobudzili właśnie chrześcianie, i ich wyłącznie zbiorowe być niepokoje. Jednak przyznał, że nowy rząd turecki na Krecie uznaje zawarte traktaty i dotrzyma zobowiązań przyrzeczonych.

Porta wydała zupełną amnestję dla przestępców politycznych na Krecie.

Poseł brazylijski zakomunikował onegdaj urzędowo hr. Kalnokiemu, że Brazylia obwołana została republiką, oraz podał mu do wiadomości, że rząd brazylijski po wyborze prezydenta roześle notę do mocarstw w sprawie uznania republiki.

Z Rio Janeiro donoszą: Rząd prowizoryczny proklamował powszechne prawo głosowania. We wszystkich prowincjach Brazylii wywieszono nową republikańską chorągiew zielono-złotą z 19 gwiazdami na niebieskiem polu. W prowincji Bahia organizuje się opór, który jednak jest tak słaby, że rząd zupełnie nań zważać nie będzie. Zapowiadają tu wysłanie wojennych statków z Francji, Włoch i Stanów Zjednoczonych dla obrony obywateli tych państw w Brazylii.

Doniesienia berlińskie, paryskie i londyńskie przedstawiają położenie w Brazylii nie bardzo pomyślnie. Rząd prowizoryczny ma napotykać na opór w niektórych prowincjach. Monarchiści chcą tron ofiarować księciu Piotrowi saskiemu, siostrzeńcowi b. cesarza.

O tem, aby którekolwiek państwo europejskie interwenjowało w Brazylii, nie może być mowy — nie dopuszczą tego Stany Zjednoczone. Być jednak może, iż cztery południowe prowincje Brazylii, w których mieszka około 240.000 Niemców, utworzą odrębną republikę. Są to prowincje, do których Niemcy, którzy dotąd kolonjami wynieśli się do Brazylii.

Niełaska carska.

Doniesiliśmy już przed kilku dniami, że Pobiedonoscew miał popaść w niełaskę u cara. Z wiadomością tą łączono także przepowiednie o zmianie kierunku w zewnętrznej polityce Rosji.

Rzecz — jak o tem pisze do *Czasu*, z „wszelkiem możliwem zastrzeżeniem" — miała mieć następujący przebieg:

„Car przeczytał broszurę Dultona o prześladowaniu Kościoła protestanckiego w prowincjach nadbałtyckich i bardzo przykre zrobiła ona na nim wrażenie. Otóż mówią, że car natychmiast udzielił, bez poprzedniego żądania, trzechmiesięcznego urlopu Pobiedonoscewowi, aby mu zostawić czas do zbicia twierdzeń i przytoczonych w owej broszurze faktów. Pobiedonoscew, otrzymawszy nieżądany urlop, miał się natychmiast udać do Gatczyny, lecz, jak twierdzą, przyjętym nie został.

„Powtarzam, iż byłby to zbyt ważny wypadek, aby mu dać odrazu i bez krytyki wiarę, i że mówię o nim jedynie z zastrzeżeniem, nie będąc na razie w możności sprawdzenia jego autentyczności.

„To tylko dodam, że wiem z innego zupełnie, z dobrego źródła, iż po bytności cara w Chełmie a w skutek przeczytania petycyj i żażaleń ludności unickiej, Aleksander III miał się dopiero dowiedzieć o strasznych faktach i niesłychanych prześladowaniach, które nie były mu znane i które do najwyższego stopnia oburzyć go miały. Jest on bowiem, jak zapewniają, wielce przywiązanym do prawosławia, ale przeciwnym przymusowym i gwałtownym środkom, a zaręczano mu, że unici w Królestwie przeszli dobrowolnie na prawosławie. Dowody, iż rzecz się miała zupełnie inaczej, rozgniewać go miały, i niezadowolenie cesarskie objąć miało wszystkie czynniki, które w strasznem dziele przymusu brały udział, nie wyjmując jenerała i jenerałowej Hurko".

Możnaby więc przypuszczać, że obecny wyjazd Hurki do Francji i pobyt w Biarritz jest także wynikiem nieproszonego urlopu i ma wicesatrapie Królestwa polskiego dostarczyć czasu do zbierania środków obrony w sprawie prześladowania unitów.

Hurko, wraz z rosyjskim ambasadorem w Paryżu, bar. Mohrenheimem, starają się uczynić zresztą przyjemnymi panslawistom, a może i carowi, swemi szowinistycznemi uczuciami dla Francji. W Biarritz powitano Hurkę jako duchowego brata Skobielewa, a oprócz tego upatrują w nim nieubłaganego wroga Niemców. Na bankiecie, który mu dano w Biarritz, wypowiedział nawet p. jenerał-gubernator warszawski mowę, w której otwarcie zaznaczył swą nieprzyjaźń dla Niemców a pragnienie zawarcia sojuszu z Francją.

Także i br. Mohrenheim — jak to wiadomo z telegramu — przemawiał publicznie w miasteczku francuskiem Salies de-Béarn, odwdzięczając się za korowód z pochodniami, fajerwerki i serenadę, którą na cześć jego urządzono. Gdy kapela hymn rosyjski zagrała, rzekł p. ambasador: „Nie mogę przyjąć tej owacji jako prywatna osoba, lecz jako ambasador rosyjski, a bądźcie pewni, że uczucia, jakie żywię dla waszego pięknego kraju, i życzenia, aby wzrastał w pomyślności i potędze, są równie gorące i szczere jak te, które wy dla mej ojczyzny żywicie". W odpowiedzi na to zawołali oczywiście filistrowie małomiasteczkowi: „Niech żyje Rosja!", na co znów ambasador zawołał: „Niech żyje Francja!" — i tak święcono nienaturalne zbratanie republiki z samodzierzczym caratem.

Ten świeży krok ku urzędowo-panslawistycznemu poniekąd brataniu się z Francją, łączony z objawami nienawiści dla Niemiec — jeśli rozważać go będziemy z równoczesnemi wieściami o niełasce carskiej — nasuwa mimowoli myśl, czy jedynem źródłem jakoby lepszych obecnie informacyj cara były tylko jakieś broszury? Czy głównym informatorem i dostarczycielem broszur nie był właśnie ks. Bismark w owej długiej, łagodzącej rozmowie z carem? Czy wziąwszy na siebie obowiązek dążenia, ażeby koniecznie „coś zrobić" w sprawie bułgarskiej, nie mógł on w zamian prosić, ażeby powściągano po przeciwnej stronie panslawistyczny szowinizm i zwolniono ucisk w prowincjach nadbałtyckich?

W tem oświetleniu cała wieść o istotnej czy udanej niełasce carskiej nabiera prawdopodobieństwa. A najciekawszem byłoby w tem, gdyby i Unici mieli doznać jakichś, choćby chwilowych ulg, i gdyby skutek taki miał być wynikiem interwencji żelaznego kanclerza, nieprzyjaciela kościoła i polskości! Lecz byłoby to szkodliwem złudzeniem przypuszczać, iż w sprawie „nawracania Unitów" zechce Rosja zejść z swej od tak dawna utartej, barbarzyńskiej drogi.

Sprawy sejmowe.

W komisji administracyjnej załatwiono przedłożenie Wydziału krajowego z projektem ustawy o policji ogniowej dla miast i miasteczek.

Komisja podnosi, że projekt opracowany przez Wydział krajowy przedstawił z góry pewne wątpliwości, czy nie jest tu i owdzie sprzeczny z obowiązującemi ustawami, lub czy nie zawiera w sobie postanowień, które już w ustawie gminnej lub budowniczej się znajdują, nadto zwraca uwagę na niektóre błędy stylistyczne.

Komisja widziała się więc zniewoloną cały projekt przerobić, wykreślając zupełnie jedne ustępy, jako już znajdujące się w ustawie gminnej lub budowlanej, drugie zaś jako zupełnie nie wchodzące lub przekraczające zakres czynności policji ogniowej.

Komisja administracyjna wyraża w końcu życzenie, aby Wydział krajowy przedkładał w przyszłości należycie stylizowane, zwięzłe i praktyczne, odpowiednio do naszych stosunków opracowane ustawy. Takie przedłożenia ułatwiałyby bezsprzecznie prace w komisjach i wpływałyby korzystnie na szybszy tok rozpraw sejmowych. Komisja wyraziła wreszcie zdziwienie, że ustawa o policji ogniowej tak późno sejmowi przedłożoną została i objawia życzenie, aby w przyszłości projekta ustaw przynajmniej na miesiąc przed rozpoczęciem obrad sejmu posłom rozsyłane były.

* * *

Komisja szkolna, na przedstawienie referatu p. Pilata, załatwiła wniosek p. Romańczuka w przedmiocie języka ruskiego w seminarjach i gimnazjach.

Komisja proponuje rezolucję do rządu, aby pomnożył liczbę gimnazjów w kraju, a do zakładania ich przystąpił najpierw tam, gdzie warunki za tem najwięcej przemawiać będą. Dalej domaga się wniosek komisji od rządu, aby w wypadkach, w którychby zachodziły warunki zaprowadzenia wykładów gimnazjalnych w ruskim języku, wskazane ustawą o języku wykładowym, przedłożył Sejmowi sprawę, celem powzięcia uchwały.

Co do seminarjów nauczycielskich męskich wnosi komisja rezolucję do rządu, aby pomnożył liczbę seminarjów naucz. męskich przez założenie nowego seminarjum w Buczaczu lub Czortkowie, a następnie w Samborze z wykładem przedmiotów w połowie polskim, w połowie ruskim, tudzież by zasadę utrakwizmu wprowadził także na kursie przygotowawczym seminarjów męskich we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu.

Co do żeńskich seminarjów we Lwowie i Przemyślu komisja w celu dania uczennicom sposobności nabycia zupełnej wprawy w języku ruskim, domaga się zrównania na wszystkich kursach liczby godzin nauki języka ruskiego z liczbą godzin dla języka polskiego, tudzież utworzenia kursu przygotowawczego, na którymby należało zwrócić szczególniejszą uwagę na naukę języka ruskiego.

Werbunek do Londynu.

Do *Kraju* petersburskiego piszą z Londynu:

W nr. 42 *Kraju* znalazłem wiadomość powtórzoną z *Gazety Narodowej* o werbowaniu polskich krawców do Londynu. Wiadomość tę uzupełniam następującemi faktami, za których autentyczność poręczam.

Przyjąć musimy nadewszystko pewność, że z zadziwiająco nielicznemi wyjątkami, cały przemysł krawiecki w tej, blisko pięć milionów ludności mającej stolicy, pozostaje w ręku żydów. Statystyczny wykaz Arnolda White z r. 1887 głosi, iż krawiectwem zajmuje się w Londynie przeszło 120.000 żydów; z tychże zaledwie 8 prc. jest Anglików z urodzenia, z górą 30 prc. żydów niemieckich, a resztę stanowią „żydzi polscy", czyli żydzi ścisłej obserwancji religijnej, napływający tu z Rosji, Królestwa, Galicji, Węgier — rzadko z Poznańskiego. Cyfrę A. White'a możnaby, sądzę, pomnożyć w trójnasob, dodając do niej liczbę drugorzędnych i dziesięciorzędnych kontraktorów (*sub contractors*) i dalszych jeszcze faktorów (*middlemen*). Faktycznie jednak tylko handel krawiecki, jako spekulacja, jest prowadzony przez żydów: samo krawiectwo — zaledwie na nazwę tę zasługujące (jak niebawem poznamy) — jest dorobkowem zajęciem chrześcijan: fachowych rzemieślników, w części najdrobniejszej — a przeważnie kobiet i nie-Anglików.

Krawiectwo stanowi w Londynie przemysł kolosalnych rozmiarów; dostarcza ono odzież nietylko ludności stołecznej, lecz i prowincjonalnej, a ztąd mnożą się domy i spółki gotowych ubiorów, tak potwornego ogromu, że o czemś podobnem ani w Europie, ani w Stanach Zjednoczonych nie marzono. Spółki te zasilają nadto kraje europejskie i wszystkie kolonje w Brytanji. Rzecz jasna, że dla podobnych „interesów" nie pracują przedni majstrowie, ani nawet, w największej części, krawcy z rzemiosła. Przy niesłychanej konkurencji, chcąc sprzedać towar jak najtaniej i czemprędzej, spółki płacą za robotę jak najnędzniej — i w tym celu posługują się kontraktorami, ci znów swymi agentami, tamci dalszymi faktorami.

Ostatecznie krawiectwo załatwia się mniej więcej w ten sposób: Kompanja, potrzebując na porę wiosenną 100.000 garniturów, godzi się z najtańszym kontraktorem, wydaje mu materjał i asygnuje, dajmy na to, 20.000 funtów wypłaty za robotę, jeżeli ta znajdzie się w składach kompanji między 1. i 15. marca. Kontraktor rozdaje materjały agentom: tylu agentom na tużurki, tylu na spodnie, tylu na kamizelki — układa się z nimi, by przecież coś zarobił; agenci znów, z widokiem zysku, oddają interes swym faktorom — ci wreszcie, płatni komisowo, dostarczają robotę rzemieślnikom-żydom... bo oni tylko ją przyjmują w niezmiernie skurczonych warunkach. Ale ci żydzi do pracy czasu nie mają; byle rzecz

---

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

29) Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy).

— Nie, szlachetny mój przyjacielu, to być nie może. Ty dla potomności schronisz się w bezpieczną kryjówkę, my zaś oboje pozostaniemy tutaj. Jedno z dwojga stać się przecież musi. Jeźli ci dwaj uzbrojeni zastaną mnie tutaj rysującego w albumie to albo uwierzą, że jestem niewinnym malarzem, wiadomo zaś, że w tej okolicy bawi Karol Telepi, pomyślą, że zbieram tu wzorki z natury i wezmą mnie za niego, a panią za moją siostrę; albo nie zechcą temu uwierzyć, a wtedy zaprowadzą nas oboje do Miskolcz. W tym ostatnim wypadku możesz sobie oszczędzić kłopotu wracania. Jeźli przecież w parę godzin wypełznąwszy ze swej jaskini, zobaczysz mnie wciąż jeszcze siedzącego na odłamie skały i rysującego spokojnie, wtedy pewien być możesz, że zbrojna inwazja poszła dalej i możesz powrócić do twej Elizy. Naówczas przyjmiesz moje błogosławieństwo i rozejdziemy się każdy w swoją stronę.

Balvanyosi na plan ten się zgodził.

— Tylko mnie nie zdradźcie — rzekł, poglądając ku nam trwożnie; — nie zdradzajcie mojej kryjówki, choćby was brano na tortury.

Poprzysiągłem na zbawienie duszy, że nawet zastosowanie do mnie męczarni hiszpańskich butów nie wydrze mi jego tajemnicy.

Wówczas przyjaciel mój przypadł do ziemi i na czworakach popełznął ze szczytu aż do krzaków, ukrywających wejście do jaskini, gdzie też zniknął nam z oczu niebawem.

— Aj! gdyby też przynajmniej nie był zabrał chleba i słoniny! — dąsała się piękna pani, która pozostała ze mną.

— Mogę się z panią podzielić własnym zapasem; wystarczy nam obojgu.

Wyjąłem nożyk z kieszeni, przekroiłem nim chleb na połowę, a słoninę na drobne plasterki, które posypałem solą i pieprzem tureckim.

I jeszcze coś więcej. Wyszukałem kawałek czosnku i potarłem nim chleb przypieczony ze stron obu.

Bo i cóżby jej to szkodziło? Wszakże jej ideałem jest mężczyzna, który po zjedzeniu czosnku nie spieszy się zbytnio z wypłukaniem ust.

Byliśmy więc sami na szczycie „Pogańskiego ołtarza", obozując wspólnie u chróścianego ogniska, u którego ja i mój dawny ideał dzieliliśmy się ostatniemi resztkami chleba i słoniny.

Dlaczego mówię: „mój dawny ideał?" — Wszakże zaledwie trzy lata upłynęło od owej chwili, kiedy to wilga przerywała nam śpiewem rozmowę.

Niemało coprawda mąciła mi idylliczne usposobienie konkretna ta świadomość, że w ciągu lat trzech już trzeci arcytwór stworzenia poznawał w moim ideale wyjęte sobie podczas snu żebro: naprzód lew modnego świata, potem Antinous pusty, a w końcu sceniczny Otello.

Jeszcze większy rozstrój budził w nas niepokój, który oczywiście wywoływać musiało zbliżanie się dwóch uzbrojonych, co raz po raz ukazywali nam się na drodze, ilekroć nie była zakryta drzewami, a którzy coraz więcej zbliżali się do szczytu „Pogańskiego ołtarza". Widocznie szli wprost ku nam; nie można już było o tem wątpić.

— Dobrzeby było zabrać mi się teraz do rysowania — rzekłem — ażeby ci dwaj zbrojni widzieli, co tu robię.

Siadłem następnie na zrębie skały, położyłem album na kolanach i począłem rysować kontury szkicu.

Kobieta usiadła obok mnie i śledziła, jak spoglądałem to na góry, to na papier, ale nigdy w piękne jej oczy.

Nie zamieniliśmy dotąd wprost ani jednego słowa.

Nakoniec mnie się sprzykrzyło to milczenie, i nie odrywając oczu od roboty, odezwałem się do niej:

— Słowo daję, myślałem, że pani razem z Piotrem Gyuriczą do tego czasu świat cały zaopatrzyłaś w sery i masło.

Chwyciła mię oburącz za rękę, w której trzymałem ołówek, tak, że musiałem przerwać robotę, i wymówiła dziwnie smutnym głosem:

— Pan mną pogardzasz niewypowiedzianie, nieprawdaż? Skoro jednak opowiem panu, jak straszne przeszłam koleje od owego czasu, gdyśmy się po raz ostatni widzieli, musisz się litować nademną.

Powiedziałem jej, by opowiadała, ja słuchać będę uważnie, bo mam dość na to czasu.

— Kiedym po raz ostatni spotkała się z panem.. pan to może jeszcze pamiętasz?... było to wówczas, kiedyś mi drzwi zamknął przed nosem — a przecież ja wtedy najlepsze tylko miałam zamiary i nie przypuszczałam, że pana tak rozgniewam... Wówczas więc starałam się, jak najprędzej powrócić do domu — to jest do domu Piotra Gyuriczy. Ach! jakże gorzko żałowałam, żem się tak źle u pana sprawiła z poselstwa! Bo obok tego, com panu wówczas powiedziała, były inne jeszcze, skłaniające mnie do tych odwiedzin powody. Kiedy ci adwokaci podejmowali się prowadzenia mego procesu, ten blondyn, człowiek widocznie wielce praktyczny, ofiarował mi niewielką sumkę pieniędzy z nadmienieniem, że zwrócę mu ją, wygrawszy proces. Ale ja bawiłam się w dumę i odrzuciłam jego ofiarę. A przecież w owej chwili nie posiadałam nic więcej nad dwa cwancygiery, zaoszczędzone potroszę ze sprzedaży masła. Gotówka ta nie wystarczała na opłacenie miejsca na parowcu. Na to potrzeba było kilku guldenów, i pożyczenie ich od pana nie byłoby mi sprawiło przykrości. Ale kiedyś mnie pan za drzwi wyrzucił, w niwecz poszły te moje plany.

— Bardzo żałuję, żem nie odgadł, w jakiej byłaś pani potrzebie.

— Żałowałam tego daleko więcej jeszcze. W tem okropnem mojem położeniu zmuszona byłam narzucić się jakiemuś handlarzowi drobiu, jadącemu do Wiednia, który za opłatą dwóch cwancygierów srebrem, podjął się dać mi miejsce na swych kojcach z kurami. Prócz tego zostało mi w kieszeni jeszcze kilka groszy, któremi opłaciłam wiązkę słomy w oberżach, kiedy stawaliśmy na nocleg po drodze. Trzeciego dnia dobiliśmy się do Uj-Szöny. Kiedyśmy tam przybyli, ostatni kawałek chleba i ostatni kawałek sera z mego koszyka był już zjedzony. Przed jakimś szynkiem stał żebrak kulawy, błagając w imię Boga o jałmużnę. Nie posiadałam w tej chwili nic więcej nad dwukrajcarówkę; dałam mu ją, żądając, aby mi wydał krajcar, wiedziałam bowiem, że będę musiała zapłacić mostowe. To już pańska wina także. Trzeba było w swoich dwunastu peszteńskich punktach pomieścić i zniesienie mostowego.

Zły byłem na siebie i tak popsułem rysunek, że trzeba było całą połowę wymazywać gumą. Ale Elżunia śmiała się z własnej nędzy i mojego rozdrażnienia. Potem ciągnęła dalej:

— Trzeba było zatem iść ztamtąd już do domu pieszo. Mogłam iść wzdłuż wybrzeża Dunaju, nie przechodząc przez miasto, a potem wyjść ostatnią bramą warowni. Nie spotkałam nikogo znajomego; natomiast widziałam spory oddział gwardzistów w błękitnych attylach, którzy przy odgłosie bębna z wielkim pośpiechem zdążali do fortecy. Musieli być czemś bardzo ważnem zajęci, skoro nie mieli oczu dla pięknej kobiety. Szłam dalej dobrze mi znajomą drogą wprost przed siebie, i rozmyślałam nad tem, jak owa wieśniaczka z koszem jaj w bajce — co też zrobię, kiedy odzyskam dziedzictwo. Wywiozę Gyuricę daleko, aż do Siedmiogrodu; tam kupię mu wioskę, gdzie będzie mógł chować wielkie trzody rogatego bydła. Ja sama nauczę się tkać płótno, jak kobiety tej okolicy; mąż mój nie będzie nosił innej bielizny, prócz własnego mego wyrobu. Paradną izbę w domu przystroję w obrusy i ręczniki haftowane, a ściany obwieszę ślicznie malowanemi dzbanami. Na kredensie stać będą rzędem cynowe talerze. Będziemy też mieli koło domu sad pełen drzew śliwkowych, z których owoców pędzić będę wódkę; założę sobie pasiekę, będę syciła miód i piekła pierniki, które tak mój Piotr lubi, kiedy mu się uda nabyć je na jarmarku...

Po chwili mówiła dalej:

— W zamyśleniu ani spostrzegłam, że znajdowałam się już w pobliżu zagrody Piotra Gyuriczy. Mogło być już około południa, i z komina wił się ku niebu wysoki słup dymu. Niezawodnie mała dziewczyna zajęta jest gotowaniem obiadu, tak, jak jej poleciłam. Jakaż to będzie niespodzianka dla Piotra, kiedy mu sama obiad przyniosę na pastwisko!... Wszedłszy do kuchni, nie zastałam nikogo przy ognisku. Wchodzę wprost do izby — i co widzę! Mój Piotr Gyuricza siedzi tam ze swoją — żoną u stołu, zajadając w największej zgodzie z jednej miski!...

(C. d. n.)

była przykrojoną, znajdą oni takich ludzi, którzy zrobią resztę: jedni całe życie nie robią nic innego, tylko „ściegują“, inni „obrąbiają“, inni „dziurkują“; ci wsadzają podszewkę, tamci obszywają tasiemką, inni przyszywają guziki — a wszyscy żebrzą o robotę i godzą się jak najtaniej, byle pracę schwycić w przelocie, byle z głodu nie umrzeć. Wiadomo mi, że pracując przy przyszywaniu guzików do kamizelek, kobieta pewna zaledwie zdoła zarobić trzy pensy na dzień, ślęcząc nad robotą 12 godzin na dobę.. musi przecież sama się zaopatrywać w igły i nici!

Dlatego też do tak nędznego i twardego zarobku garną się w ostatniej chwili tylko angielskie żony i córki rzemieślników; robotnik krajowy woli wcale nie pracować, niż się do podobnej wprzęgać pracy danaidowej. Ale żydzi znajdują przecież szwaczy i szwaczki — najprzód między własnymi współwyznawcami, których ostatnia bieda przykuwa do wschodnio-londyńskich zaułków — potem między nędzą kosmopolityczną, spokorniałą. W portach Stanów Zjednoczonych, na okręt emigracyjny czeka urzędnik (od r. 1884) i on dycyduje o losie pauprów starego świata: biedak bez dostatecznych środków na ląd wolnej Ameryki nie wysiądzie. W porcie londyńskim, w jego dokach, czeka na okręty niemieckie i włoskie żyd — najczęściej „żyd polski“, jak go tu zowią. Obdarzony zadziwiającym instynktem, odgaduje dokładnie charakter wylewanej ze statku ludności, przyczepia się odrazu do tego młodzieńca z lękliwym wzrokiem, do tych kobiet z dziećmi, obiecuje pracę natychmiast z mieszkaniem i wyżywieniem — zabiera ze sobą do przyległych zaułków, do dzielnic Minoriens, Whitechapel, Hounsditch, wprzęga do szycia.

Z jakimże ludem najszczęśliwiej wiedzie się tym faktorom brytańskiego krawiectwa? Nie z Włochem, który umie sobie wynaleźć zajęcie, potrafi stworzyć sobie rzemiosło — a nad Tamizą znajduje dziesiątki tysięcy swych ziomków, swe kościoły, swych księży i zakonnice. Nie z Niemcem, który nigdy nie przybywa zupełnie gołym i który tu ma swe Vereiny. Polski rzemieślnik małomiasteczkowy, przedewszystkiem dziewczyna lub kobieta polska — oto pożądana zdobycz „polskiego żyda“ nad Tamizą.

Niechże mi nikt za złe nie weźmie — niech nikt źle nie zrozumie — jeżeli powiem otwarcie, że przebywająca tu polska nędza jest stanowczo i poprostu najgłupszą. Czy bowiem uwierzy czytelnik, że przybywają wyrostki i dziewczyny, nie mający wyobrażenia o kraju, o warunkach bytu, o tem, co z sobą poczną, gdy zjedzą ostatni kawał okrętowego chleba? Dodajcie, że nędza ta dziwi się niesłychanie, iż mowy jej nikt nie rozumie! Dodajcie fakt najsmutniejszy: ludzie ci są absolutnie przekonani, że dbać o nich jest czyimś obowiązkiem, tylko nie wiedzą, czyim! Wyszli z kraju. Dlaczego? Ten i tamten uciekł przed służbą wojskową... ta i tamta chce „jechać do chłopa“, który przed rokiem, lub przed trzema i więcej laty „na Lundyn jachoł“. Ale więcej jest takich, którzy, zapytani o powód wyjścia z kraju (mianowicie z gubernii lubelskiej i suwalskiej, z pod Tarnowa, Krosna, Sącza i Przemyśla, wreszcie z okolic Torunia), odpowiadają z uśmiechem, że „przecieć tu pewnie lepiej!“ Czy ludzie ci znają jakie rzemiosło? Gdzie tam! Najwięcej z nich „robiło przy kolei“; ten i ów był najprzód ślusarzem, potem rymarzem, a potem był „w fabryce“; dziewczyny były w służbie — gdzie? — „u żydów“. Do żydów też wracają; a raz opłątani głodem, długiem, groźbą, rosnącą nędzą — już tam pozostają, nie mając dość energii, dość sprytu, dość odwagi, by uciec z Whitechapel, udać się do konsula i wrócić między swoich. Po pruskich rugach, krawiectwo i szewstwo żydowskie w Londynie poznało wartość polskich heletów; dziś zapewne ogląda się za sposobami zwabienia tu dobrowolnych wygnańców i ztąd może wiadomość „*Berl. Tagbl.*“, cytowana przez „*Gaz. Nar.*“.

Pytacie: dużoż tu jest tej polskiej nędzy i czy jeszcze przybywa? Odpowiadam, że statystyka na pierwszą kwestję nie daje żadnej odpowiedzi. Ludzie ci znikają w mrowisku żydowskiem i urzędowo stają się żydami i żydówkami; w tej sieci pajęczej trzymani, bez języka i bez woli własnej, tracą byt cywilny. Trzebaby kapłana, trzebaby świętego męczennika z zaparciem i poświęceniem się misjonarza, którzyby apostelstwem wiary i mowy ocucił te trupieszejące w odrębnym pierwiastku chryzalidy, i rozgorzał, i podniósł, i wyniósł... dokąd? Dokąd?

Czy jeszcze przybywają? Tu, do Londynu mniej, coraz mniej; wątpię, by w cotygodniowej liczbie (230 przeciętnie pauprów z Włoch, Belgii i Niemiec) znalazło się pięć osób, należących do kategorji co dopiero opisanej. Daleko więcej ich dobija do lądu w Liwerpoolu z portów niemieckich i z portów amerykańskich, a Londyn staje się w końcu ich grobem.

W końcu pozwolę sobie tę uczynić uwagę: Czy w Galicji np., dostarczającej największej liczby polskich nędzarzy zaułkom Londynu i Liwerpoola, nie powinni wiejscy i małomiejscy plebani oświecać parafian z kazalnic, przedstawiać im, co tu czeka nieszczęsne ofiary? (Zapewne, że powinni. Przyp. Red.)

Never Mind.

Sejm krajowy.

Posiedzenie XXIV. d. 22. listopada 1889.

Początek o godz. 11½ w południe.

Spis petycyj zawiera 11 numerów, między temi pięć o prywatne zapomogi, a dwie o bezpłatną sól dla bydła.

Na wniosek naglący p. Weigla, podpisany przez 80 posłów, uchwalono bez dyskusji rezolucję do rządu, aby uchwalone już nieraz i nawet postanowione pomnożenie sądów kolegjalnych i powiatowych, tudzież sił pracujących w sądownictwie (przewleczone nieuzasadnionym sposobem ze względów fiskalnych) aż do marca 1890 r. czemprędzej przeprowadzić zechciał.

P. Chamiec przedstawił sprawozdanie komisji podatkowej z wniosku posłów Polanowskiego i Siczyńskiego, dotyczącego zwolnienia hodowców bydła, zabijających takowe na wspólne spożycie, od podatku konsumcyjnego, wyjątkowo na 1890 rok.

W uznaniu potrzeby zapobieżenia marnowaniu bydła w okolicach pozbawionych paszy niezbędnej na przezimowanie takowego, komisja podatkowa zajęła się przedewszystkiem pytaniem, czy w drodze rozporządzenia, czy też w drodze ustawodawczej byłoby dla rządu możliwem życzeniu wnioskodawców uczynić zadość.

Po gruntownem zastanowieniu się nad ustawą państwową z 16. czerwca 1877 r. komisja podatkowa doszła do przekonania, że nie masz tam postanowienia, któreby rządowi dawało prawo hodowcom bydła udzielić w drodze rozporządzenia, chociażby wyjątkowo i na czas ograniczony, ulg podatkowych, żądanych przez wnioskodawców.

Zastanawiając się z kolei nad możliwością uczynienia zadość życzeniu wnioskodawców w drodze ustawodawczej, komisja podatkowa doszła do przekonania, że rząd, mimo najusilniejszego wezwania ze strony sejmu, nie będzie w możności przedłożyć Radzie państwa projektu ustawy, jakiej nam potrzeba, ponieważ musi się rachować z prawami nabytemi przez dzierżawców opłat konsumcyjnych. W kontraktach dzierżawnych znajduje się wprawdzie postanowienie, warujące rządowi swobodę zarządzeń co do poboru podatku, wszelakoż postanowienie to stosować się może jedynie do zarządzeń, zawierających się w ramach ustaw, które obowiązywały przy zawarciu kontraktów.

Nie idzie jednak za tem bynajmniej, ażeby cel przez wnioskodawców zamierzony, nie mógł być osiągniętym przy dobrej woli rządu a sprężystej samopomocy władz autonomicznych. Oto w powiatach najbardziej zagrożonych brakiem paszy znajdują się składy wojskowe, zaopatrzone w obfite zapasy owsa i siana, które wobec sytuacji stanowczo pokojowej, jaka się wywiązała od niedawna, nie będą przed nowemi zbiorami w całości zużytkowane na cele wojskowe.

Komisja podatkowa sądzi, iż odpowie intencji wnioskodawców, doradzając Wysokiemu Sejmowi, ażeby polecił Wydziałowi krajowemu wejście w rokowania z władzami wojskowemi na ten cel, by wypożyczyły za odpowiednią gwarancją gminom wiejskim i obszarom dworskim zbędne dla wojska zasoby paszy za zwrotem takowych po nowych zbiorach lub wynagrodzeniem za nie po cenach targowych ówczesnych.

Proponuje więc następujący wniosek:

Poleca się Wydziałowi krajowemu:

1. żeby wszedł w porozumienie z c. i k. władzami wojskowemi na ten cel, ażeby ustąpiły zbędne dla wojska na razie zapasy w sianie i owsie powiatom dotkniętym brakiem paszy dla bydła z zastrzeżeniem zwrotu w naturze po nowych zbiorach lub zapłacenia w gotówce po cenach ówczesnych;

2. żeby, w razie pomyślnego wyniku tych rokowań, porozumiał się z Wydziałami powiatów dotkniętych brakiem paszy, co do ilości siana i owsa, które pragną wypożyczyć, co do rozdawnictwa gminom i obszarom dworskim, wreszcie co do zwrotu wypożyczonych zapasów władzom wojskowym we właściwym czasie.

Wniosek ten uchwalono bez dyskusji.

Po skonstatowaniu kompletu Izby, wymaganego do zmiany sejmowej ordynacji wyborczej (obecnych jest 116), wzięto pod obrady odkładane już parę razy projekta komisji prawniczej o przyznaniu czynnego i biernego prawa wyborczego dla kandydatów notarjalnych, mianowicie przy wyborach gminnych i sejmowych. W tym celu, po zwróceniu uwagi ze strony komisarza rządowego na potrzebę stylistycznej poprawki, uchwalono dwie dotyczące ustawy bez rozpraw.

Z porządku dziennego następował wybór trzech członków i trzech zastępców z całego sejmu do Wydziału krajowego.

Na prośbę ks. Sanguszki marszałek zawiesił posiedzenie dla porozumienia się, przedtem jednak oświadczył p. Romańczuk imieniem swoich towarzyszy, że skoro wczoraj przy wyborze z kurji mniejszych posiadłości kandydat ruski przepadł, oni dzisiaj będą głosować w pierwszej linii na p. Damiana Sawczaka, i proszą wszystkich życzliwych, aby tak samo głosowali.

Posiedzenie podjęto na nowo o godz. 12¾.

Wobec poprzedniej deklaracji p. Romańczuka, oświadczył p. Męciński imieniem licznych przyjaciół politycznych, że uczyniła ona im niemożebnem wszelkie porozumienie. Przy głosowaniu tedy na pierwszego członka będą głosowali na dotychczasowego członka Wydziału krajowego Wereszczyńskiego, a dopiero przy głosowaniu na trzeciego oddadzą głosy na Sawczaka.

P. Romańczuk odparł na to, że do oświadczenia wzmiankowanego zmuszeni zostali tem, co się wczoraj stało.

P. Golejewski zaś oświadczył imieniem swoich przyjaciół politycznych dzikich, że głosować będą na wszystkich dotychczasowych trzech członków Wydziału tj. na Wereszczyńskiego, Chrzanowskiego i Hoszarda.

Nastąpiło głosowanie według listy imiennej ogółu sejmu.

Pomiędzy każdem głosowaniem były długie przerwy dla skrutynjum.

Przy głosowaniu na pierwszego członka oddano 128 głosów (absol. większość 65). Wereszczyński otrzymał 68, Sawczak 51, Hoszard 6. Został tedy wybrany Wereszczyński trzema głosami ponad absol. większość.

Przy głosowaniu na drugiego członka Wydziału wstrzymał się od oddania kartki marszałek. Głosów oddano w ogóle znowu 128 (absol. większość 65). Hoszard otrzymał 70 i został wybrany, na Chrzanowskiego padło 57, a jedna kartka próżna.

W głosowaniu na trzeciego członka Wydziału wziął udział także marszałek. Kart oddanych było 127 (absolutna większość 64). P. Sawczak otrzymał 101 głosów i został wybrany. Na Chrzanowskiego padło 24, a dwie kartki próżne.

Na zastępcę Wereszczyńskiego głosowało 123 (abs. większość 62) Konieczną tę większość otrzymał p. Antoni hr. Wodzicki przeciwko Rayskiemu, na którego padło 54 głosów. Reszta się rozstrzeliła.

Na zastępcę p. Hoszarda przy 121 głosujących wybrano 81 głosami Władysława hr. Koziebrodzkiego. P. Trzecieski Jan, kandydat skrajnej prawicy otrzymał 37 głosów. Kilka głosów rozstrzelonych.

Na zastępcę p. Sawczaka głosowało 121. Wybrany został p. Gnoiński Wincenty 83 głosami. Kontrkandydat jego p. Romańczuk otrzymał 35 głosów.

Tym sposobem dokonano wyboru całego Wydziału krajowego.

Z powodu powszechnego znużenia prosił p. Polanowski o odroczenie posiedzenia.

Gdy nikt się nie sprzeciwił, odroczył marszałek o godz. 2·40 posiedzenie do ½8 wieczorem.

Proces wadowicki.

Na początku rozprawy z 20. bm. zawiadomił obrońca dr. Rosenblatt, iż konduktor Mierosławski musiał wyjechać do Krakowa, gdzie żona jego i dziecię leżą na śmiertelnem łożu. Mierosławski prosił, by rozprawa toczyła się dalej w jego nieobecności. Trybunał zgodził się na to.

Nastąpiło dalsze przesłuchanie Klausnera, które w przeciągu kwadransa nie przyniosło nowych szczegółów. Przewodniczący pytał go między innemi o stosunek Zoppotha do ajencji. Klausner zeznał, że Zoppoth sprzedawał ajencji dla jej wychodźców karty przed otwarciem kasy i w ten sposób tylko szedł na rękę ajencji.

Przewodn. A stosunek Neumanna?

Klausner. Wspólnicy ajencji twierdzili, że on ma straty z powodu istnienia ajencji, bo z jej powodu wychodźcy nie jedzą, ani nie piją w restauracji kolejowej, więc mu dano 50 fenigów od głowy każdego z angażowanych wychodźców. Zresztą nie miał Neumann żadnego innego udziału.

Na odpowiednie pytanie objaśnił jeszcze Klausner, iż Zeitinger brał prowizję w wysokości 25 do 30 centów, a Srokowski 25 czy 30 ct.

Na tem zakończono badanie Klausnera i rozpoczęto

Przesłuchanie Herza.

Jestto mężczyzna dość wysoki, o szpakowatej brodzie, typowej twarzy zbogaconego kupca izraelickiego. Ubrany po europejsku, gorzej mówi po polsku od Klausnera, przytem powolniej. Starannie uczesany, dba widocznie o swoją powierzchowność. Przewodniczący pouczył go, że przesłuchanie jego przeciągnie się dłużej, może więc usiąść. Herz usiadł i do końca posiedzenia już, siedząc, składał zeznania zupełnie spokojnie. Czasowniki w pierwszej osobie, jak przeważnie u ludu w tej okolicy, kończy em zamiast ę. I tak mówi: pójdem, wolem, chcem itd.

Przew. przedstawił Herzowi, że oskarżony jest o oszustwo na kwotę 32.105 marek, które pobrano za droższe okręty, gdy wychodźców dyrygowano na tańsze; dalej o gwałt publiczny, dokonany na wychodźcach przez wymuszenie i groźby, by karty w ajencji kupowali; dalej o ograniczanie wolności osobistej wychodźców, wreszcie o popieranie dezercji i namawianie do niej.

Herz oświadczył, iż do winy się nie poczuwa i opowiadał, że w r. 1883 przybył do niego Pastor, zastępca „Hapagu“ i ofiarował mu ajenturę. Herz miał na to oświadczyć, że ajenturę przyjmie, ale pierwej musi być koncesja. Na to odrzekł zastępca „Hapagu“, iż Towarzystwo to jest koncesjonowane w całej monarchii, że doniesie o nowej ajencji namiestnictwu, a tymczasem nim koncesja przyjdzie, ajencję prowadzić można. Herz twierdzi, iż się na tem nie znał, przyjął projekt i zawarł kontrakt z Boltenem. Tymczasem namiestnictwo nie przychyliło się do podania „Hapagu“ o koncesję, wtedy Herz złożył ajencję i więcej się wychodźcami nie trudnił, aż dopiero w r. 1887, gdy Klausner uzyskał koncesję na Oświęcim. Klausner miał się zapytać, czy namiestnictwo zgodzi się, by Herz był zastępcą.

Przew. Byłeś pan karany?

Herz. Nigdy. Politycznie tylko. 100 złr. zapłaciłem na biednych oświęcimskich za to, że ajencję „Hapagu“ bez koncesji prowadziłem.

Dalej opowiadał Herz, iż w r. 1887 ugodził się z Klausnerem o prowadzenie ajencji w Oświęcimiu, zawarli kontrakt i zyskiem dzielić się mieli tak, że Klausner miał dostawać ⅓ część, a Herz, Löwenberg, Landau i Landerer ⅔. Gdy koncesja przyszła, otworzył ajenturę w lipcu albo kwietniu.

Przew. Wy zaraz otworzyli w kwietniu.

Herz. To już „nie mogem“ pamiętać.

Przew. Dla kogo pracowaliście?

Herz. Wyłącznie dla „Cunarda“. Potem opowiadał Herz znane już z zeznań Klausnera szczegóły, jak niebawem zaczęli robić dla „Hapagu“, stosując się do porozumienia między sobą ekspedjentów portowych.

Przew. Czy się Towarzystwo „Cunard“ zgodziło, byście na „Packet“ wyłącznie wysyłali wychodźców?

Herz. Tak jest, postanowili, by wszystko szło na „Packet“ czyli „Hapag“.

Przew. To „Hapag“ się zgodził, ale wy, pracując dla niego bez koncesji, byliście pokątnymi ajentami.

Herz. Nie — myśmy pytali namiestnictwa, a starostwo odpowiedziało, że to wszystko jedno, jeśli tylko „Cunard“ się zgodził.

Przew. Gdzież to pismo?

Herz. Namiestnictwo ustnie odpowiedziało.

Przew. A, ustnie! Nie macie dokumentu?

Herz, Może Klausner ma...

Przew. Nie — nie ma, zeznaje tak samo jak pan.

Herz. Nie dowierzałem Klausnerowi i sam pojechałem do starostwa.

Przew. Dlaczego staraliście się o koncesję, skoro starostwo uznało, że to zbyteczne?

Herz. „Hapag“ sam wniósł o koncesję, by ją miał w Oświęcimiu na swoje miano.

Przew. My tu mamy listy, z których przekonamy się, czy w istocie „Cunard“ zgodził się, by na „Hapag“ wysyłać wychodźców. (Przewodniczący odczytuje 2 listy, z których wynika, że „Cunard“ upominał się o przysyłanie wychodźców) Niech to pan wytłómaczy.

Herz. List jest pisany do brodzkiej ajencji, my tej ajencji nie prowadzili. My tylko na niemieckie okręty mogli wysyłać, bo w takim razie zwolnieni byli wychodźcy od wykazywania się w Mysłowicach 400 markami. Na „Cunard“ nie było tej ulgi.

Przewodn. Wy nie oglądali się na to, boście albo szwarcowali wychodźców, albo na Drezno wysyłali, wreszcie wysyłaliście wychodźców bez gotówki wprost na Mysłowice, wiedząc, że ich zwrócą. Musiały być inne powody...

Herz twierdzi, że droga na Drezno była dobrodziejstwem dla wychodźców, a na Mysłowice chcieli oni koniecznie iść sami, próbując szczęścia w przedostaniu się za granicę.

Co do odczytanych listów zabrał głos Klausner i tłómaczył, że jeden z nich jest pisany przez firmę, która do tego nie miała prawa, i że nie mógł przecież wysyłać wychodźców dla „Cunarda“, którego okręty dopiero z Liverpoolu odbijały.

Co do faktu wysyłania wychodźców tańszemi okrętami „Unionu“ podczas gdy oni za droższe okręty „Packetu zapłacili, twierdzi Herz, że ajencja trzymała się cen oznaczonych i że te ceny wymienione były na każdej karcie okrętowej, że wreszcie ajencja nie mogła dyrygować wychodźców na te lub owe okręty, bo to było rzeczą ekspedjentów portowych.

Przewodn. W śledztwie zeznałeś pan, że „nasi ludzie na „Union“ jechać nie chcą“.

Herz. To nie może być. Mówię to samo teraz, co w śledztwie.

Przewodn. Nie może być? (Czyta odnośne zeznania Herza, że ludzie nie chcieli jechać na „Union“, bo jazda dłużej trwała, że „Union“ o 10 marek mniej kosztował i że tymi tokrętami jeździli ylko żydzi wypędzeni z Rosji).

Herz. „Nie pamiętam“. Zaczyna mówić o tem, jak i dlaczego ajencja miała polecone umieszczać na kartach okrętowych daty, by wychodźcy mieli bezpłatne mieszkanie.

Przewodn. Zaczynasz pan mówić co innego, o to się nie pytam.

Herz. My myśleli, że jak opuścimy 10 marek, to dopłacimy z własnej kieszeni.

Przewodn. Wy „Unionem“ wysyłali nietylko żydów, ale i katolików.

Herz. Proszę (proszem) ślicznie, to my musieli za nich 10 marek dopłacić. Co do cen, pobieranych za „Union“ i „Packet“ przez ajencję, twierdzi Herz, że ile odebrano na kartę, tyle posyłano Hamburgowi.

Przewodn. W Oświęcimiu płacił biedny wychodźca o 15 marek więcej za kartę. Klausner przyznał, że były w Hamburgu niższe ceny, ale na papierze.

Herz. Tak, widziałem, jak drożej płacili

Sędzia przysięgły p. Bartelmus zauważył, że jest sprzeczność w zeznaniach Herza. Przed chwilą mówił, że nie był w Hamburgu, teraz przyznaje się do tego.

Herz mówi, iż był tylko w prywatnym interesie, gdy do kąpiel helgolandzkich jechał. Był w dyrekcji, w domach dla wychodźców. Tylko ten raz był w Hamburgu. Dalej opowiadał Herz, że Klausner musiał wiedzieć dokładnie o prowadzeniu interesu. Rozdział zysków następował z końcem miesiąca i wtedy wkładano w koperty to, co każdy miał dostać. Rachunki prowadził Gutmann.

Przewodn. Wy mięszaliście się?

Herz. Przeglądało się, czy „stimmuje“.

Przewodn. Czy były takie wydatki, żeby wszyscy wspólnicy o nich nie wiedzieli?

Herz. Ukrywali się spólnicy.

Przewodn. Może nie chcieliście kompromitować pewnych osób?

Herz. Nie. Dalej Herz twierdzi, iż podsądni nie mogli się dopuszczać gwałtu na wychodźcach i ograniczać ich wolność, bo setki osób koło hotelu przechodziło i do hotelu przychodziło, było to miejsce publiczne, naganiacze z kijami nie stali. Owa piwnica dla wychodźców, to kuchnia w suterenach. Wychodźcy nie żalili się.

Przewodn. Przed kim?

Herz. Przychodzili obcy, urzędnicy...

Przewodn. Nie było przed kim...

Herz. Więc my potrafili tak zaciemnić, że nikt nie widział?

Przewodn. Tak, potrafiliście.

Herz oświadczył, że o wypłacie tych pozycyj nic stanowczego nie wie, a niektóre z nich starał się wytłumaczyć. I tak twierdził, że Kostecki otrzymał miesięczną pensję, bo oskarżonemu i Hałatkowi pisał deklaracje, że Hodowski pieniądze od ajencji pożyczał, że Harmata wójt, niemniej pisarz i policjant z Brzezinki otrzymywali pieniądze za strzeżenie wychodźców przed pokątnymi ajentami, że Srokowski otrzymywał datki na straż ogniową, że jednemu ze strażników skarbowych pożyczono 10 zł, a 10 zł. dano na „wiano“, że Gacek otrzymał pożyczkę na fant (zegarek) i że konduktorzy otrzymywali „napiwki“ za ochronę wychodźców przed pokątnymi ajentami i t. d.

Przewodn. zaznaczywszy, że przesłuchanie świadków wykaże, iż wspomniane osoby z zupełnie innych powodów otrzymywały pieniądze; zapytał Herza, co oznaczają pozycje: „Fedor“, „Colipairewision“, „Mislowitz lopicai“, „D. F. B.“, „Feder B. 7“, „Federwein“, „Biala 88⅓“.

Herz. Ja nie wiem, to może będzie wiedział Landau.

Przewodn. Każdy z panów pozostawia tłómaczenie zagadkowych pozycyj innym — a nikt ich nie tłómaczy — p. Klausner, co to znaczy „Colipairewision“, „Feder B. 7“.

Klausner. Przekręcone słowo „Polizeirewision“.

Przewodn. O tak! Feder znaczy żandarm, to wiemy zkądinąd. Pozycje te są bardzo ważne, bo odkąd pokazały się w księgach ajencji, aresztowania na Podgórzu ustały. (Do Herza) Oskarżenie zarzuca nadto panu gwałty publiczne, przez wymuszanie, zamknięcie.

Herz. To nie prawda.

Przewodn. Postępowanie dowodowe to wykaże. Nadto zarzuca panu oskarżenie nakłanianie do dezercji żołnierzy z korpusów 1, 11 i 7 armii, nadto i z obrony krajowej we Lwowie, Krakowie i honwedów.

Herz zaprzeczył temu, poczem przewodniczący wypytuje go o stosunek ajentów do wspólników, na co jednak Herz bardzo niedokładne wiadomości podał twierdząc, że Landau tylko ajentami się zajmował.

Co do reklam, takowe według Herza ograniczały się jedynie na rozdawaniu „freischeinów“ z mapkami drogi i adresem ajencji.

Historję z orłem w ajencji opowiadał Herz tak samo jak Klausner. Co do ułatwiania i namawiania do dezercji bronił się również tak samo jak Klausner, o przekupstwie zaś urzędników nic nie wie. Co do Iwanickiego specjalnie zeznał Herz, iż przychodził on tylko do ajencji badać, czy nie ma między wychodźcami zbrodniarza. Żadnych umów z nim Herz nie robił. Herz prowadził tylko kasę.

Przewodniczący pytał Herza o różne pozycje w notatkach i księgach kasowych, a mianowicie o pozycje: Iwanieckiego 1070 zł., Iwusia 792 zł., Iwusia 310 zł., Iwanosicha 792 zł. Iwana Wszystkie te pozycje miały być wypłacone jednej osobie: Iwanickiemu, ale oskarżony o tem nic pewnego powiedzieć nie umie.

Przewodniczący oświadczył, że w księgach ajencji znalazła się też pozycja Srokowskiego, zarządcy urzędu cłowego w Oświęcimiu w wysokości 302 zł. i zapytuje Herza, za co wspólnicy jemu taką sumę płacili.

Herz twierdzi, że o tej pozycji i prawie o wszystkich nic nie wiedział i że tę sumę wziął Iwanicki.

Pozycję Iwus „Zeitung“ 333 zł. tłumaczy Herz tem początkowo, że „Zeitung“ znaczy gazeta, więc... Dopiero przewodniczący przypomniał mu, że „Zeitung“ w tem miejscu znaczy: Zeitinger, na co Herz się odezwał: „E, to pewnie Gutmann jakie figle powypisywał“.

Przewodn. A za co Zoppoth, kasjer w Oświęcimiu dostawał pieniądze?

Herz. Pożyczyliśmy Zoppothowi dla dzieci na szkołę.

Przewodn. A to wyście może byli i tajnem Towarzystwem dobroczynnem... Zresztą pan w śledztwie inaczej zeznawałeś. W śledztwie twierdziliście, że Zoppoth dostawał od was „od głowy“ 50 ct. dlatego, że i od innych Towarzystw otrzymywał pieniądze.. Gdy Oświęcim opuścił, dawaliście mu 100 zł. co miesiąc. A Zeitinger, portjer w Oświęcimiu, za co dostawał od głowy 25 ct.?

Herz. Za rekomendowanie naszej ajentury.

Przewodniczący przedstawił Herzowi, że ajencja jak się pokazuje z licznych pozycyj w księgach kasowych, w których nazwiska z umysłu przekręcano, opłacała: Kosteckiego, nadstrażnika skarbowego; Hodowskiego, komendanta żandarmerji w Żywcu; Hubenego, komendanta żandarmerji w Suchej; Harmatę wójta, niemniej pisarza i policjanta w Brzezince (Mondszeina), policjanta Srokowskiego, żandarmów w Oświęcimiu, Gacka, nadstrażnika; Jana Dittersdorfa, kontrolora ruchu w Oświęcimiu, nadto kilku konduktorów i wiele innych osób.

Wczoraj 21. b. m. przesłuchiwano Löwenberga, który twierdził, że wychodźców wszędzie po drodze rabowano i że byli oni szczęśliwi, gdy się raz do ajencji dostali. Z zeznań jego wypływa, że najwięcej hałasu robili naganiacze Bremy. Zaprzeczał on stanowczo, jakoby się na wychodźcach gwałtów dopuszczał; nie odgrywał roli starosty, zarzut to śmieszny, gdyż po polsku nie umie; rozgłaszali to jego nieprzyjaciele. Przy badaniach co do dezercji, kilku przysięgłych zapytało przewodniczącego, czy w księgach, które starosta Födrich przeglądał, znajduje się wiek wychodźców. Przewodniczący skonstatował z ksiąg, że starosta Födrich widział i podpisywał wykazy wychodźców, popisowych i dezerterów. Wiadomość ta wywołała sensację.

Ministerjum sprawiedliwości przyznało przysięgłym djety po 3 zł. dziennie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 22. listopada

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała: Franciszka Ozgiewicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Niebyłowie: Józefa Pitalę, stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filialną w Stróży; Adolfa Bombola, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Tłuczani; Seweryna Domańskiego, stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filialną w Szlachtowej; Kazimirę Strowską, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Radoczy.

Suplent przy gimnazjum państwowem w Nowym Sączu Michał Nowicki mianowany został katechetą rz. kat.

* **Z armii** Pułkownik Franciszek Husiczka komendant 9 p. art. przeszedł na własne żądanie w stan spoczynku.

Kapelanami II. kl. w rezerwie mianowani księża Józef Morawski z zakonu OO Cystersów i Kajetan Piotrowicz z djecezji rz. kat lwowskiej.

Przeniesieni lekarze pułkowi I. kl. doktorowie medycyny: Józef Epstein z 89 do 52 p. p. Władysław Leczyński z 80 do 89 pp

Starsi lekarze: Ludwik Ziembicki z 1 p. uł. do 86 pp. Gustaw Werner z garn. szpit. w Przemyślu do 1 p. uł.

Prowiantowy oficjał Jerzy Vogelweiter z mag. wojskowego w Serajewie do takiegoż magazynu w Jarosławiu.

Do rezerwy przeniesiony porucznik Rudolf Schiller z 24 pp.

Urlop jednoroczny z zachowaniem poboru otrzymał kapitan I. kl. Stanisław Tinz z 95 pp.

W stan spoczynku przeniesieni: Porucznik Franciszek Irrlarcher z 45 pp. i lekarz pułkowy I. kl. dr. Frydryk Bayer, z garn. szpit. we Lwowie.

* **Leopold Horowitz**, znakomity portrecista, zamyśla porzucić Warszawę i przenieść się do Pesztu, gdzie poruczyć mu mają przewodnictwo w akademii sztuk pięknych

* **Dr. Bruno Abdank Abakanowicz** mianowany został kawalerem legii honorowej za swoją działalność w komisarjacie Zjednoczonych Stanów Ameryki Północnej na wystawie powszechnej w Paryżu.

* **Zmarli**. W Petersburgu zmarł prof. Aleksander Dymitrowicz Gradowski.

* **Kółko śpiewackie „Echo“.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie odbyło się we czwartek d. 21. bm. przy nader licznym udziale członków. Ustępującemu wydziałowi udzielono absolutorjum a p. Sołtysowi wyrażono podziękowanie za gorliwą i skuteczną działalność. P. Marjana Juliana Fontanę zamianowało zgromadzenie, w uznaniu zasług około „Echa“ położonych pierwszym członkiem honorowym. W końcu uskuteczniono wybór nowego wydziału. Prezesem wybrano p. Marjana Juliana Fontanę, dyrygentem p. Mieczysława Sołtysa, obu jednogłośnie. W skład wydziału weszli: pp. Borkowski Jan, Hudec Józef, Mukaczyński Stefan, Olszewski Mieczysław, Szymański Józef, Witoszyński Ignacy. Do komisji szkontrującej powołano pp. Daukszę i Sienkiewicza.

* **Wręczenie medalu dr. Estreicherowi**, wybitego za inicjatywą lwowskiego Koła literacko-artystycznego ku uczczeniu zasług jego położonych na polu bibliografii polskiej, odbędzie się w Krakowie d. 24. bm. w bibliotece Jagiellońskiej. W tym celu wyjeżdża w sobotę deputacja Koła złożona z pp. Alberta Wilczyńskiego, Stan. Pepłowskiego, dr. Ludwika Finkla, Wład. Bełzy i dr. Aleks. Vogla. Do deputacji tej przyłączyli się p. Wład. Gubrynowicz, księgarz i p. Danielak jako reprezentant młodzieży akademickiej.

* **Koło literacko-artystyczne** urządza we wtorek dnia 26. bm. ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza wieczór, z następującym programem: 1. Ujejski: „Na zgon Mickiewicza“, wygłosi p. Wł. Woleński; 2. Lipiński: „Do Niemna“, odśpiewa p. Jerzyna: 3 Dzieduszycki Wojciech: „O Dziadach“, odczyta p. Wł. Bełza; 4. Szymański: „Wilja“, odśpiewają panny Bartschówna i Rauchówna; 5. Orłowski A.: „Stepy akermańskie“, odśpiewa chór męzki; 6. Chopin: „Marsz żałobny“, odegra p. Wł. Wszelaczyński. Początek o godz. 8. Dla panów strój balowy. Lista uczestników otwarta. Wstęp dla członków Koła i ich najbliższej rodziny wolny.

* **Album Zakopanego.** Z powodu zgonu w Zakopanem nieodżałowanego ś. p. dr Chałubińskiego, miejsce to dla licznych jego przyjaciół, wielbicieli i pacjentów, stało się pamiątkowem. Otóż w tym czasie pewien amator fotografii goszcząc w Zakopanem, zdjął widoki malowniczej tej ziemi, w której spoczął wielki lekarz i wielki człowiek; widoki pomienione sformowały album, składające się z 35 plansz i znajdują się w zakładzie fotograficznym Karolego i Puscha w Warszawie. Jest tam góra Giewont, projektowana na miejsce pomnika dla Chałubińskiego, jest jego dom mieszkalny, muzeum itd.

* **Dzika róży czka Blizińskiego** wybraną zostanie do Wydziału krajowego. Warszawski *Kurjer Codzienny* zamieszcza następujący telegram od „własnego korespondenta“: Lwów, 19. listopada. Wydział krajowy ukonstytuowany niezawodnie zostanie z osób: Pietruskiego, Chrzanowskiego, Hoszarda, Wereszczyńskiego, Romanowicza, Mandyczewskiego, Różyczki i Blizińskiego“.

Wydaje nam się wprost niepodobnem, aby wysłano ze Lwowa podobny telegram, widocznie ktoś na miejscu w Warszawie zmistyfikował w podobny sposób redakcję, która dziwoląg ten podała jako telegram od „własnego korespondenta“.

* **Rada szkolna okręgowa** miejska we Lwowie ogłasza konkurs na posadę dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi we Lwowie z płacą roczną 900 złr. z dodatkiem za kierownictwo w kwocie 200 złr. i z dodatkiem na pomieszkanie w kwocie 400 złr. z terminem wnoszenia podań za pośrednictwem swych władz przełożonych najdalej do 15. stycznia 1890 r. Ubiegający się o tę posadę winni posiadać wykształcenie uniwersyteckie i wykazywać się patentem nauczycielskim na całą szkołę średnią.

* **Z krajowej Rady szkolnej.** Na posiedzeniu z dnia 12. bm. Zorganizowano filialne szkoły w Młynnem (powiat Limanowa), Bereżance (powiat Borszczów), a szkołę etatową w Zagórzu (powiat brzeski). Załatwiono sprawozdanie krajowego inspek-

tora z lustracji gimnazjum w Drohobyczu. Uchwalono wydać słownik polsko-ruski i rusko-polski, przeznaczony do użytku nauczycieli w szkołach ludowych, oraz instrukcję metodyczną do udzielania nauki języka ruskiego jako przedmiotu w szkołach ludowych, z językiem wykładowym polskim, i wydano potrzebne w tej mierze zarządzenia.

* **Kursa dla urzędników poczt i telegrafu.** Na mocy reskryptu ministerstwa handlu otwarto 15. bm. w Czerniowcach kursa naukowe dla urzędników poczty i telegrafu. Pierwszy kurs trwać będzie do 15. lutego 1890, drugi zaś od tego ostatniego dnia do 15. maja 1890. Pierwszy kurs obejmuje fachowe studja telegraficzne, drugi zaś służbę pocztową. Nauki udzielają: radca pocztowy Kunzelmann, starszy inżynier Ruschil, komisarz poczt Lichtendorf, starszy zarządca poczt Czuntulak, adjunkt budownictwa Oleszkiewicz i asystent pocztowy Czeikel.

* **W sprawie sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza.** Wiadomą jest rzeczą, że zebrany fundusz na sprowadzenie zwłok Mickiewicza z Paryża do ukończenia tegoż jest jeszcze niedostateczny. Komitet krakowski już kilkakrotnie zwracał się w odezwach do rodaków, wzywając do składek, na co otrzymał był nawet pozwolenie od namiestnictwa. Składki płynęły jednak mniej obficie, jakby należało się spodziewać. Teraz nadarza się pewnie sposobność do uzupełnienia potrzebnej sumy, jeżeli odpowiednie komitety tegorocznych wieczorów Mickiewiczowskich, dochód z tychże przeznaczą na sprowadzenie zwłok. Przypominamy to, pożądany zapewne odniesie skutek, a komitet rozpoczęte dzieło szczęśliwie doprowadzi do końca.

* **W wieczorku Mickiewiczowskim,** który się odbędzie dnia 1. grudnia w sali „Sokoła" przyrzekły wziąć udział panna Podgórska (skrzypce), pani Stachowicz (deklamacja) i panna Stroka (śpiew). Artystyczne kierownictwo wieczoru objął p. Neubauer. Bilety wstępu w cenie: Krzesło 60 ct. Parter 10 ct. Sprzedawane będą od 24. bm. począwszy codziennie w kancelarji Czytelni akademickiej. Rynek 24. II. p. w godzinach od 11½ do 1 i od 5—6.

* **Dyrekcja Towarzystwa sztuk pięknych** w porozumieniu z lwowską reprezentacją postanowiła dać do reprodukcji na przyszłoroczną premię słynny obraz Malczewskiego „Dwa pokolenia". Obraz jest własnością ks. Marcelego Czartoryskiego.

* **Na dochód** Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej danem będzie d. 2. grudnia przedstawienie z bogatym i urozmaiconym programem i przy współudziale sił operowych.

* **Z uniwersytetu warszawskiego.** Rada państwa zatwierdziła powiększenie etatu na utrzymanie ciała profesorskiego w uniwersytecie warszawskim o 15 tysięcy rubli. W rb. wyasygnowana będzie na ten cel suma 10 tysięcy rubli, a od początku 1890 r. po 16 tysięcy rubli rocznie, który to wydatek ma być wnoszony na rachunek funduszów ministerjum oświaty. Prof. dr. Hoyer po 10-letniej służbie, został zatwierdzony na 5 lat, jako profesor histologi uniw. warszawskiego.

* **Senaty uniwersytetów** w Wiedniu i Insbrucku wystosowały do ministra dr. Gautscha memorjały, w których oświadczają się przeciwko noszeniu uniformów przez profesorów i proszą o pozwolenie noszenia tog podobnie jak w Krakowie.

* **Urzędnicy telegrafu w Czerniowcach** postanowili założyć dla siebie Towarzystwo oszczędności i zaliczkowe. Wypracowano już statuta i przedłożono rządowi krajowemu do zatwierdzenia.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dubie, w powiecie brodzkim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Ospa panuje w kilku miastach Galicji,** najbardziej w Przemyślu.

* **Handlarze dusz.** Policja tutejsza odkryła onegdaj ajenturę frymarczenia żydowskiemi dziewczętami dla domów rozpusty za Atlantykiem, która urządziła u starozakonnej Chany Szander, zamężnej Kata, z Ulanowa, zamieszkałej pod l. 18 przy ulicy Smoczej, gdy tymczasem mąż jej, Hersz Katz, odsiaduje karę 15-miesięcznego więzienia w domu karnym. Pod pozorem utrzymywania kuchni dla ubogich [illegible] wiązku [illegible] i pro[illegible] ajen[illegible] aresztowano [illegible] od niej [illegible] ofiarą ohydnego rzemiosła.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 22. listopada o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe dnia 21. bm. do 12. godz. w południe dnia 22. bm. zmienny wiatr co do kierunku północno-zachodni, do siły słaby (1,8), niebo zachmurzone (10,0), powietrze bardzo wilgotne (89%, wilg. względ.); opadu nie było.

Średnia temperatura doby była + 3·6 C, najwyższa + 4·8 C po południu, najniższa + 2·4 C dziś rano, o 7 g.

Uwaga: Cała doba była mglista.

Zniżka barometryczna 755—760 mm. znajduje się w północy Skandynawii; zwyżka 780—775 w Austrji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 779 mm. Barometr stoi w mierze.

Prognoza na dobę następną od 12 godz. w południe dnia 22. bm. w południe d. 23. bm.: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (2—3); średnia temperatura doby bez zmiany, niebo będzie zachmurzone (8—10), względna wilgotność powietrza nie zmieni się; opad: deszcz nieznaczny. Cała doba będzie chłodna i mglista.

* **Jutro,** d. 23. listopada: św. Klemensa. — św. Myny M.

— **Strejk.** Z Wiednia donoszą 21. bm., że 4.000 robotników zajętych przy wyrobie artykułów z perłowej macicy postanowiło dalsze bezrobocie.

— **Katastrofa kolejowa.** Z Genui donoszą 21. bm.: Na stacji Rapallo zetknęły się skutkiem fałszywego ustawienia zwrotnicy dwa pociągi, przyczem jeden ze służby kolejowej został zabity. Wiele osób odniosło rany.

— **Londyn** 21 listopada. Z Chin donoszą o strasznej katastrofie powodziowej. Rzeka Jancezkiang wystąpiła dnia 11. października z łożyska i zalała przeszło stumilową przestrzeń. Około 1000 osób utonęło, a 15.000 zostało bez dachu i chleba. Kilka portów ucierpiało skutkiem fali rwącej rzeki.

— **Z Petersburga** donoszą 20. bm. Przy ministerjum sprawiedliwości utworzoną została specjalna komisja dla rozstrzygnięcia petycji niektórych miast o utrzymanie instytucji pokojowej.

Następnie już mianowano honorowych sędziów pokoju na trzechlecie od r. 1889—1892. W liczbie nowomianowanych znajduje się członek Rady państwa hr. Pahlen, kurator okręgu naukowego dorpackiego, Kapustin, gubernatorowie i gubernialni marszałkowie szlachty.

— **Jaskinia gry w Monte Carlo** ma być rozszerzona z powodu stale wzrastającego napływu gości.

Towarzystwo utrzymujące „Casino" postanowiło oprócz tego połączyć swój zakład z najbliższą stacją kolejową. Przemawia to przeciw pogłosce, jakoby świeżo ożeniony książę Monaco zamierzał salę gry zamknąć.

— **Dochody deputowanych francuskich** są dość znaczne: każdy poseł pobiera tytułem djet około 10.000 fr. rocznie. Oprócz tego deputowani mają wolne karty jazdy na wszystkich kolejach w kraju. W początku posiedzeń jedzą i piją zadarmo w bufecie parlamentarnym. W trafikach otrzymują tytoń, papierosy i cygarniczki po cenach zniżonych; zapraszani są na wszystkie uczty urzędowe Do wszystkich teatrów subwencjonowanych przez państwo mają wstęp wolny, a do prywatnych po cenach zniżonych.

— **Rusyfikacja kolei żelaznych** w Królestwie Polskiem dokonywa się systematycznie. Rosyjskie ministerjum komunikacji w myśl powziętej uchwały udzieliło w tych dniach p. Leonowi Gnoińskiemu, dyrektorowi ruchu kolei Nadwiślańskiej dymisję, naznaczając na jego miejsce Rosjanina p. Dargana, polakożercę, który przeprowadzi plan „con amore."

— **Stanley.** *Reichsanzeiger* ogłasza datowany w Mpwapwa d. 13. bm. list kapitana Wismana, zawierający następujące szczegóły: Kengo, przywódzca Simbabwenów i Mrogrów, okazał się wierny przyrzeczeniu i ścigał Buschirego. W Mpwapwa, dokąd Wismann dotarł d. 12. bm. oczekiwało go czterech żołnierzy Stanleya i jeden Emina baszy. Oświadczyli oni, że Emin z Casatini i Stanley ciągną do Mpwapwa Emin i Stanley mieli stoczyć kilka utarczek z Mahdistami, przyczem udało im się zdobyć wielką chorągiew wojenną Mahdiego.

Skoro więc, co do tego powrotu Stanleya, można już być spokojnym, każdy pomimowoli prawie zapyta ciekawie, jakie też owoce dla nauki i cywilizacji przyniosła jego karkołomna wyprawa.

Oto są w skróceniu jej dzieje:

W sierpniu r. 1888 Stanley zmuszony został opuścić Albert Nyanza i rozstać się z Eminem baszą, który powrócił do Wadelai, aby uśmierzyć powstanie, wybuchłe przy krańcowych punktach rzeki Kongo. Przywrócenie spokoju i porządku w owych punktach nie wymagało niestety wielkich zachodów, gdyż były już do szczętu zniszczone. Udał się więc Stanley z powrotem do Albert Nyanza, dokąd przybył po 140-dniowej podróży.

Tam jednak zastała go nowa, przerażająca wiadomość. Mahdiści zajęli cały kraj: tubylcy, w których Emin zbyt wiele pokładał ufności, przyłączyli się do nich, zburzono wszystkie stacje, założone przez Emina, mieszkańców wymordowano, a nieliczni europejczycy wraz z Eminem i kapitanem Jephsonem, pozbawieni prawie zupełnie amunicji, zostali wzięci do niewoli. Jeńcy błagali Stanleya, aby najdalej do końca grudnia przybył z odsieczą, gdyż w pierwszym razie będzie już zapóźno, tymczasem wieść ta doszła Stanleya dopiero w końcu stycznia r. b. Trzymał się Stanley w Albert Nyanza do d. 8. maja, oczekując na zbiegów, poczem jednak cofać się zaczął ku wschodnim brzegom Afryki sądząc, że Emin wraz ze swymi już zginął.

Obecnie okazuje się, że wszyscy są ocaleni, niemniej jednak dla dzieła cywilizacji wyprawa ta jest najzupełniej chybioną, stracono bowiem pozycje zajęte poprzednio. Jeżeli Stanley nie mógł posuwać się dalej ku rzece Kongo, ale został zmuszony wracać do Zanzibaru, dowodzi to, że droga handlowa rzeki Kongo, która mogła połączyć wschodni brzeg Afryki z zachodnim, została przerwaną. Jeżeli Emin pasza, który chciał żyć i umierać w Afryce, nie wracając już nigdy do Europy, opuścił Wadelai, dowodzi to, że ta krańcowa placówka europejska niepowrotnie straconą została. I tu możnaby słusznie zapytać, czy te smutne następstwa nie są skutkami postępowania samego Stanleya, który żadną miarą za wzór łagodności i dobrego obchodzenia się uchodzić nie może. W czasie pierwszej wyprawy siał on postrach i nienawiść, cóż więc dziwnego, że podczas drugiej zbierał opór i bunty.

W każdym razie jeografowie pocieszyć się mogą tem, iż tym razem stwierdził już on na pewno, że jezioro Albert Edward jest źródłem południowo-zachodniej gałęzi Białego Nilu, a Wiktorja Nyanza źródłem gałęzi południowo-wschodniej, czego się już poniekąd trochę domyślano.

— **Neo-Germania** Dr. Bernard Förster jeden z menerów ruchu antisemickiego w Niemczech wpadł na osobliwy pomysł. Wydzierżawiwszy od państwa Paragwaj w Ameryce 600 klm. kwadratowych postanowił założyć tam państwo antisemickie Neo-Germania Wielu Niemiaszków zwabionych obietnicą ogromnego zysku poszło za jego wezwaniem. Pożałowali jednak tego srodze Grunta bagniste nic nie chciały rodzić, a klimat dziesiątkował przybyszów ciężkiemi chorobami. Na domiar Förster wyzyskiwał przybyszów w haniebny sposób, doprowadziwszy ich do kompletnej ruiny, gdy z biedaków nie mógł ciągnąć już zysku, sam sobie odebrał życie. Wraz z nim skończyła swe istnienie szumnie reklamowana „Neo-Germania."

— **Mormonizm.** Kongresowi Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej przedstawiono sprawozdanie, które uwiadamia, że wielożeństwo prawie już znika w ziemi mormonów. W ubiegłym roku w obrębie całej rzeczypospolitej ukarano 359 osób płci obojga za poligamję, między temi co prawda 91 w kraju Utah. Kary na wielożeństwo będą obostrzone w wolnej ziemi za oceanem.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru** Pani Bocskaj zakończyła wczoraj w „Wesołej wojnie" swe występy gościnne na scenie lwowskiej. Dla braku miejsca nie mogliśmy dotąd podać obszerniejszej notatki o występach sympatycznej śpiewaczki, stwierdzamy więc dziś jeno, że występy pani Bocskaj cieszyły się wielkiem powodzeniem, publiczność zapełniała zawsze teatr i oklaskiwała swoją ulubienicę, która złożyła ponownie dowód, że może być ozdobą każdej operetki.

Dziś w teatrze po raz drugi „Kłusownicy" (Wilddiebe) komedja w 4 aktach przez ***, która przyjętą została tak sympatycznie przez publiczność i prasę. — W sobotę „Żydówka" opera. Debiutować będzie pani Jadwiga Camilowa. Partję kardynała odśpiewa p. Jeromin, który przybył już do Lwowa na sezon operowy. Inni śpiewacy przyjadą w przyszłym tygodniu.

W niedzielę wieczór zamiast zapowiedzianych „Dwóch światów" z powodu słabości pani Stachowicz danem będzie „Mikado". — Po południu „Wesele landszturmisty" farsa w 4 aktach z francuskiego. W poniedziałek wystąpi na scenie skarbkowskiej teatr ruski pod dyrekcją p. Biberowicza. Przedstawienie rozpocznie teatr polski komedją Blizińskiego „Dzika różyczka". Na przyszły poniedziałek wystawioną zostanie wyborna komedja hr. Władysława Koziebrodzkiego „Reprezentant domu Müller i Spółka" w nowej obsadzie. Po pani Żelazowskiej i niedysponowanej obecnie pani Kwiecińskiej obejmą ich role panna Pankiewicz i panna Pysznik.

— **Kochańska** przybywa w tych dniach do Warszawy na zapowiedziane występy.

— **W dawnym parku** „Neue Welt" w Hitzingu pod Wiedniem ma być zbudowany teatr letni.

— „**Thyra**". Taki tytuł nosi przedstawiony w „Berliner Theater" dramat, osnuty na tle stosunków polskich przez H. Stobitzera. Sztuka ta nie doznała powodzenia. Brak jej zarówno scenicznych jak i literackich zalet. Bohaterem jest Polak, który wydaje córkę Thyrę (?) za wysokiego czynownika rosyjskiego, aby przyjść w posiadanie tajemnic urzędowych i wyzyskać je na cele swej partji Thyra poczyna jednak swego męża kochać i to w chwili właśnie, gdy go jej ojciec obrabował z pewnych ważnych dokumentów. Zrywa więc z ojcem i wydaje go. Zdradzony przez własną córkę odbiera sobie życie

Cała rzecz trąci brakiem sensu.

— **Program rautu kasyna miejskiego** w sobotę dnia 23. bm. pod artystycznem kierownictwem pana dyrektora Mikulego: 1. Rossini: Uwertura z opery „Semiramis", odegra orkiestra 55 pułku. 2. a) Rossini: „A Grenade", b) St. Niewiadomski: „Pieśń", odśpiewa panna M. S. 3. a) Chopin: „Polones", b) Liszt: „Spinnlied", odegra na fortepianie panna S. 4. a) Ribinstein: „Pieśń", b) Moszkowski: „Oczęta", odśpiewa pan St. 5. Deklamacja, wygłosi pan Wysocki. 6. Holtermann: „Romanze", solo na wiolonczelę, odegra orkiestra 55. pułku. 7. Mozart: Duet z „Don Juana", odśpiewa panna M. S. i pan St. Po koncercie tańce. Początek z godz. 8. wieczór.

Dział ekonomiczny.

Zakaz wywozu bydła rogatego, baranów, kóz i świń, które pochodzą z Niemiec i Austro-Węgier, został świeżo we Francji wydanym i w dzienniku urzędowym ogłoszony. Nawet przewóz tych zwierząt przez Francję został zakazany.

W handlowym świecie wiedeńskim i berlińskim wywołał ten zakaz niemałe wrażenie.

Zachodnie prowincje austrjackie narobiły same dużo hałasu z powodu pojawiającej się tu i ówdzie zarazy pyskowej i racicowej, odgraniczyły się od Galicji — a teraz — zadawszy cios dotkliwy naszemu handlowi bydłem i nierogacizną, zbierają owoce przesadnych swych alarmów, bo zakazowi francuskiemu przypisać należy bardziej dążność politycznego i ekonomicznego dokuczenia Niemcom, niż istotną obawę przed zarazą.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie odbędzie swe doroczne Walne Zgromadzenie delegatów na dniu 30 listopada i 1. grudnia b. r., w sali posiedzeń Rady miejskiej. Ze względu, że stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, oparte na zdrowych podstawach, stały się u nas bardzo pożytecznemi, gdyż nietylko wyrwały najbiedniejszą ludność z rąk lichwy, ale także między swymi członkami szerzą zamiłowanie do pracy, gospodarności i oszczędności, a Związek stowarzyszeń przez zakładanie nowych towarzystw, udzielanie rad i wykonywanie, należytej kontroli, oddał dotychczas bardzo wielkie usługi idei stowarzyszeń, a tem samem i krajowi i stał się instytucją pożyteczną i niezbędną, spodziewać się należy, że w zwołanem zgromadzeniu wezmą liczny udział nietylko delegaci stowarzyszeń, ale również gorąco zainteresują się niem wszyscy, którym dobro kraju leży na sercu, pożądanem to jest tem bardziej, że na porządku dziennym postawiono następujące ważniejsze sprawy: projekt zmiany statutu Związku, sprawę zakładania dla włościan kas systemu Raiffeisena, założenie centralnej instytucji dla stowarzyszeń i odczyt posła Stanisława Szczepanowskiego: „O asocjacji w przemyśle".

Produkcja wódki w Austrji. Podług wykazu za czas od sierpnia 1888 do sierpnia 1889 konsumcja wódki wyniosła 618.285 hektolitrów, wywóz 68.724. Co do podatków, to zapłacono 21,624.245 w formie podatku konsumcyjnego, a 470.068 zł. w formie podatku wytwórczego.

Zbiory w Rosji. Wedle obliczeń urzędowych, zbiory w Rosji wyniosły:

w r.	1889	1888	1887
	czetwerti		
żyta	102,500.000	118,500.000	125 000.000
pszenicy ozimej	7,000.000	18,700.000	16,600.000
pszenicy jarej	26 800 000	31,000.000	30,100.000
owsa	90.000 000	91,500.000	103,500.000
jęczmienia	20,200.000	26,500.000	28,200.000

Giełda zbożowa. Wiedeń dnia 21. listopada. Pszenica na wiosnę 8·88, owies na wiosnę 7·70.

Ostatnie wiadomości.

Na dzisiejszem posiedzeniu odbyły się wybory trzech członków Wydziału krajowego, z całego sejmu. Wybrani zostali pp. Wereszczyński, dr. Hoszard i Sawczak.

Wybór p. Wereszczyńskiego był zapewniony, ale przeciw wyborowi dr. Hoszarda od kilku, dni agitowała koterja Stańczyków, na szczęście bezskutecznie. Zdrowy instynkt zwyciężył tym razem. Na liście preskrypcyjnej był obok posła Hoszarda i poseł Ohrzanowski. Do upadku posła Ohrzanowskiego przyczyniła się głównie intryga, której pierwszym aktem był wybór wczorajszy do Wydziału z mniejszych posiadłości. Nie mamy nic przeciw posłowi Adamowi Jędrzejowiczowi, ale inscenowanie wyboru p. Sawczaka, notorycznego szowinisty ruskiego, za tę cenę, żeby p. Jędrzejowicz wszedł do Wydziału, to już za daleko posunięta lekkomyślność partyjna. Dotąd wybory członków z całego sejmu miały znaczenie swoje, nadawały pewną wagę wybranemu, a wprowadzenie p. Sawczaka tą drogą do Wydziału, jest rzeczą wprost niepolityczną.

Odpowiedzialność za ten krok lekkomyślny spada oczywiście tylko na tę koterję z obozu konserwatystów, dla której wszelkie środki są dobre, byle się przy władzy utrzymać. Słowem wynik wyborów dzisiejszych jest taki, że poświęcono posła tak zasłużonego, polityka tak wytrawnego jak p. Ohrzanowski, na to, żeby w miejsce jego wszedł szowinista ruski Sawczak, który za to zrobić musiał miejsce w kurji mniejszych posiadłości p. Jędrzejowiczowi.

Sztucznie sklejona „unja konserwatywna" aktem tym arcyświetnie zakończyła swoją karjerę polityczną w tegorocznym sejmie.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Praga d. 22. listopada. Komisja weryfikacyjna sejmu miała wczoraj odbyć posiedzenie w sprawie zakwestjonowanych mandatów młodoczeskich, ale młodoczescy członkowie nie przybyli i nawet dotyczące akta u siebie zatrzymali, zaczem posiedzenie odbyć się nie mogło.

Lublana d. 22. listopada. Jutro odbędzie się zamknięcie sejmu kraińskiego.

Zagrzeb d. 22. listopada. Rozprawa budżetowa w sejmie kroackim pocznie się we wtorek. Opozycja odgraża się; w łonie stronnictwa prawa (skrajna opozycja) zapewne przyjdzie do zgody.

Tryest d. 22. listopada. Na parowcu Lloyda „Ettore", który dziś tydzień ztąd wypłynął, pękł kocioł na wjeździe do Aleksandrji. Dwóch palaczy zabitych, trzeci maszynista ciężko ranny. Dalsze szczegóły jeszcze nie nadeszły.

Berlin d. 22. listopada. Obiega tu wiadomość, że królowa angielska przesłała do Lisbony zaproszenie do cesarza brazylijskiego, aby przybył do Windsoru.

Berlin d. 22. listopada Wkrótce przedłoży rząd nową księgę z aktami co do Afryki wschodniej.

Paryż d. 22. listopada. W Katalonii (w Hiszpanii) panuje wielkie wzburzenie. W skutek tego pospieszył Castelar ztąd do Barcelony.

Petersburg d. 22. listopada. Izwolski wróci tu wkrótce z propozycjami co do mianowania biskupów katolickich. Z powodu, że wywóz węgla rosyjskiego, zwłaszcza do państw naddunajskich, Turcji i Małej Azji się wzmaga, postanowił rząd rosyjski znieść cło od dowożonego morzem węgla, a wkrótce zapewne zniesie i cło od węgla lądem z zagranicy sprowadzanego.

Kopenhaga d. 22. listopada. Jak słychać, Boulanger odbędzie zapowiadaną już dawno podróż do Danii, Szwecji, Norwegii i Rosji i będzie miał odczyty o kwestjach wojskowych.

Bukareszt d 22. listopada. Między lewicą sejmu agituje się myśl, ażeby wystąpić z nieskończonemi mowami za wnioskiem Irany'ego, tyczącym się zmiany prawa o obywatelstwie na korzyść Koszuta, i tym sposobem, zorganizowawszy obstrukcję parlamentarną, nie dopuścić do obrad nad budżetem.

Stronnictwo niezawisłych zadowolni się podobno oświadczeniem Tiszy i interpretacją ustawy w tym kierunku, że przez uzyskanie obywatelstwa honorowego uzyskuje się już obywatelstwo państwowe, gdyż to wystarczałoby dla utrzymania obywatelstwa Koszuta.

Belgrad d. 22. listopada. Metropolicie Michałowi z okazji jego imienin złożyli wczoraj wizyty: król Aleksander w towarzystwie regenta Risticza, królowa Natalia i wiele innych dostojnych osób.

Konstantynopol d. 23. listopada. Na pamiątkę odwidzin cesarza Wilhelma kazał sułtan wybić medale z głową cesarza na jednej a sułtana na drugiej stronie i z odpowiednim napisem.

Brukselskiemu pismu *Etoile Belge* został debit pocztowy w Turcji odjęty.

Washington d. 22. listopada. Do Brazylii wyprawiono dwa okręty wojenne pod dowództwem admirała Gilles.

Zanzibar d. 22. listopada. Wissmann przesłał do Stanleja zawiadomienie, że kilka karawan napadli krajowcy, aby przeto wyruszał tylko ze znacznemi siłami. Wkrótce wyruszy ztąd samoistna wyprawa niemiecka pod dowództwem porucznika Gravenreutha.

Wiedeń dnia 22. listopada godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 311·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 99·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 334·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 144·90. Akcje Unionbanku 239·25. Akcje kolei Karola Ludwika 185·—. Akcje kolei Północnej 259·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 129·—. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 237·65. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 232·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 186·50. Losy komunalne wiedeńskie 143·50. Akcje Tow. tureckiego 117·75. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 215·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219·60. Akcje Bankvereinu 115·25. Rosyjski rubel papierowy 125·75.

4²/₁₀% renta wspólna 85.40. 5% renta austr. papier. 100·90. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·85. 5% renta węg. pap. 96·95. Napoleondory 9·42½. Marki niem. 58·22.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22. listopada. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	185·—	188·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	231·50	234·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	283·—	287·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	100·35	101·35
„ „ 5% wyl. 10%	103·25	104·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	97·50	98·50
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·25	101·25
„ „ „ „ 4%	96·—	97·—
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·25	101·25
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	93·50	94·50
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	98·50	99·50
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	92·70	93·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	54·—	57·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·—	92·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
„ „ z r. 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·55	5·65
Dukat cesarski	5·63	5·73
Napoleondor	9·42	9·52
Półimperjał rosyjski	9·70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
Rubel rosyjski papierowy	1·24½	1·26½
100 marek niemieckich	58·10	59·10

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. listopada 1889.

Hotel Żorża H. Zakrzewska z Wiktorowa. W. Brockl z Kijowa. K. Schuel z Ustjanowy. M. Zakrzewski z Czołhan. J. Braun z Wiednia.

Hotel Langa. J. Zarnowiecka z Jazłowiec. S. Wohlmann z Wieliczki. W. Wieler z Wrocławia. M. Kimelmann z Laszkowca. J. Müller z Tarnowa. A. Zborowski z Dobczyc. A. Gochmann, N. Stein, B. Kohn, S. Nelken i J. Goldmann z Wiednia. K. Möps z Berna.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Z kolei Karola Ludwika.

Ponieważ podczas ostatnich obrad w sejmie galicyjskim nad świeżo wniesionymi skargami przeciwko taryfom przez kolej Karola Ludwika pobieranym, uznano i tym razem jako rzecz zbyteczną wejść w szczegóły przepisów taryfowych, jesteśmy zmuszeni skonstatować:

1) że udział kolei Karola Ludwika dla zboża w galicyjskim obrocie wywozowym wynosi 2 centy od tonny i kilometra i jest równym z udziałami kolei państwowych, kolei północnej i austrjacko-węgierskich kolei państwowych, a zaś niższym od udziału a względnie od jednostkowej taryfy pruskich kolei państwowych.

2) że w stosunku do opłat taryfowych koncesją kolei przyznanych pobiera obecnie kolej Karola Ludwika w lokalnym obrocie opłaty niższe i wprawdzie od zboża o 60 prct., od drzewa o 56 prct., od spirytusu o 32 prct., od węgla o 46 prct., od nafty o 52 prct. i od bydła o 72 prct.

Z wysokiem poważaniem

Generalna Dyrekcja
kolei Karola Ludwika.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).